

GAZETA BIAŁOSTOCKA

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Wydanie: Środa, 9. IX. 1959 r. Cena: 50 gr

Z ŻYCIA PARTII Z „PLUSZÓWKI” NIE O PLUSZU

Na otwarte zebranie podstawowej organizacji partyjnej w Fabryce Pluszu przybyło zaledwie kilku bezpartyjnych i bynajmniej nie wszyscy członkowie partii. Pomyślałem więc, że załoga nie przejawia większego zainteresowania działalnością organizacji partyjnej, ani sprawami produkcyjnymi swego zakładu.

No, bo zebranie poświęcone było dyskusji nad planem 5-letnim fabryki. Temat, wydawać by się mogło, interesujący. A jednak... A jednak, jak widać z frekwencji na zebraniu, temat nie przykuł uwagi wagi.

dyskusji nad planem

dyrektor złożył obszerną informację. Zapoznał zebranych z założeniami centralnego zarządu, nadmienając, że „Pluszówka” w bieżącym roku powinna zwiększyć produkcję o 10% w porównaniu z 1958 r. Powiedział też o wla-

nych propozycjach dyrekcji, która opiera znaczny wzrost wydajności pracy o dalsze usprawnienie organizacji produkcji, a następnie ustosunkował się do licznych i słusznych wniosków zgłoszonych przez pracowników przed zebraniem.

Później wywiązała się dyskusja. Towarzysze mówili na ogół konkretnie, z dużą znajomością rzeczy. (Wskazywali na przykład na potrzebę douczania tkaczy, by ci potrafili wykonywać każdą produkcję). A mimo to odczuwało się w tej dyskusji brak czegoś zasadniczego, co powinno cechować tego rodzaju zebrania. Może ów brak nastrosił wywoływała pustawa sala. W każdym razie nie tak wyostrzałem sobie dyskusję nad planem. Sądziłem, że głos robotników będzie głosem decydującym. Tymczasem robotnicy mówili mało, a ich wypowiedzi ograniczały

Ciąg dalszy na str. 6

IV Sesja WRN poświęcona sprawom ★ Oświaty i budowy szkół ★ Zmian w podziale administracyjnym

Wczoraj obradowała w Białymstoku IV sesja Wojewódzkiej Rady Narodowej poświęcona problemom rozwoju szkolnictwa ze szczególnym uwzględnieniem budowy szkół oraz zmianom w podziale administracyjnym województwa białostockiego.

Po zagajeniu obrad przez przewodniczącego Prezydium WRN ob. inż. Jerzego Popko przewodnictwo IV sesji objął radny Witold Mikulski, który powitał przybyłych na sesję a w ich liczbie gości: wiceministra Szkolnictwa Wyższego, posłankę Białostocką na Sejm, ob. Eugenie Krassowska, dyrektora generalnego Ministerstwa Oświaty, ob. Wojciecha Pokorę i członka Prezydium Zarządu Głównego Związku Nauczycielstwa Polskiego ob. Henryka Dzienisiewicza. W obradach IV Sesji brali również udział sekretarze Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Białymstoku, towarzysze Piotr Lubiniecki i Jan Sienkiewicz.

W pierwszym punkcie porządku dziennego, kurator Okręgu Szkolnego, tow. Czesław Łojko wygłosił referat, w którym szczegółowo omówił problemy rozwoju oświaty na Białostocczyźnie. Szczególną uwagę zwrócił referent na budownictwo szkół w naszym województwie.

Przez minione 15 lat niepodległej Polski, notujemy bardzo wiele zmian w sytuacji szkolnictwa w naszym województwie. Możemy śmiało powiedzieć, że i w tej dziedzinie, jak w wielu innych, mamy olbrzymie osiągnięcia, którymi mamy prawo się chlubić. Oddajmy zresztą na chwilę głos cyfry — one mają bardzo przekonującą wymowę.

Rok 1944. Na Białostocczyźnie mamy: 962 szkoły podstawowe, w których uczy się około 100 tys. uczniów, 15 przedszkoli z 320 dziećmi; 2.688 nauczycieli w tym 1.349 czyli 47 proc. niewykwalifikowanych; 28 liceów ogólnokształcących z 4.300 uczniami; 2 zakłady kształcenia nauczycieli.

A dziś? W roku 1959? Są w naszym województwie 1.474 szkoły

Ciąg dalszy na str. 9

DZIŚ w numerze:

● BOMBOWCE ŁOS“
ATAKUJĄ

— strona 5

● CEMENT

— strona 3

● CIEN GILOTYNY

— strona 6

● FAŁSZERZE PIENIĘDZY

★

DZIEWIĄTA RAKIETA

— strona 8



Zachód słońca nad jeziorem...

Zamek malborski w płomieniach

Poważne straty
MALBORK (PAP)-3 9.

W nocy z 7 na 8 bm. o godzinie 1-szej wybuchł na zamku malborskim groźny pożar. W płomieniach stanął dach pomieszczeń dolnego zamku. W miejscu, gdzie mieści się schronisko PTK słońce blisko 4 tys. m kwadratowych dachu. Straty obliczane są na kilka milionów zł. W gaszeniu pożaru wzięło udział 8 jednostek straży pożarnej z Trójmiasta, miast powiatowych i Grudziądza oraz 15 jednostek ochotniczych SP.

Strażacy mieli trudne zadanie — gaszono pożar na wysokości ok. 30 metrów. W ruch poszły wszystkie posiadane przez straż drabiny mechaniczne. Warto zaznaczyć, że dojeżdżając do miejsca pożaru było utrudnione przez znajdującą się w pobliżu fosę i rzekę Nogat. Jednak dzięki energicznej pomocy straży pożarnej zdołano powstrzymać rozprzestrzenienie się płomieni na dachy sąsiednich pomieszczeń. M. In. uratowano strop nad schroniskiem turystycznym.

Milicja i prokuratura prowadzą energiczne śledztwo. Pożar prawdopodobnie utrudni nakreślenie dalszych zdjęć z obecnie realizowanego filmu „Krzyżacy”, bowiem tło dolnego zamku miało posłużyć do realizacji poszczególnych fragmentów filmu.

WIEŚ WIELKICH NADZIEI

Nie opisuję piękna Krainy Wielkich Jezior, ani zachodu słońca nad wodami. Zrobią to lepiej pisarze i poeci. Zresztą dla przeciętnego mieszkańca tej krainy owe pejzaże są chlebem codziennym, a dla tutejszego rolnika najprzepiękniejszym widokiem jest falujące zboże

Pełny tekst przemówienia tow. Wł. Gomułki wygłoszonego 5 bm. na I Krajowym Zjeździe Kółek Rolniczych zamieszczamy wewnątrz numeru.

albo syplące się przez palce ziarno.

Im ziarno jest grubsze jednijsze, tym więcej radości — mówią rolnicy ze wsi Zatyki w powiecie oleckim.

NA RAZIE takie dorodne ziarno zbierają członkowie kółka rolniczego w Zatykach z małych skrawków ziemi, zwanych poletkami doświadczalnymi. Ale z czasem mają nadzieję uzyskania również pięknych plonów na rozległych łanach, we własnych gospodarstwach.

Ob. Olkowski nie bez dumy informuje mnie, że z poletka doświadczalnego zebrał 37 kwintal żyta, oczywiście w przeliczeniu na hektar. Osiągnięcie na pozór nieprawdopodobne, a jednak...

Inni gospodarze, doświadczeni, osiągnęli podobne plony. Na przykład Butkiewicz i Bartoszewicz, którzy uprawiali pszenicę, albo Bronisław Marchewko, znany we wsi z wysokich zbiorów buraków. Uprawia on przy tym nową odmianę buraka cukrowego, który rośnie niemal na powierzchni, a tylko dolna część korzenia tkwi w ziemi.

A gdy zapytacie gospodarzy z Zatyk, po co robią te doświadczenia, to wam wszystko z miejsca wyjaśnią. Powiedzą po prostu, że budowniczcy też nie wznosi osiedla bez planu. Najpierw musi wszystko obliczyć, wzmierzyć, zaplanować... Tak samo i oni — muszą dokładnie wypróbować, ile, w jakiej proporcji, na jakiej glebie i pod jakie rośliny stosować odpowiednie nawozy. Później te najlepsze rezultaty osiągnięte na poletkach, przeniosą na pola.

Oczywiście wszystko to robią pod fachowym okiem agronoma z Powiatowego

Związku Kółek Rolniczych w Olecku, Ob. Sulika.

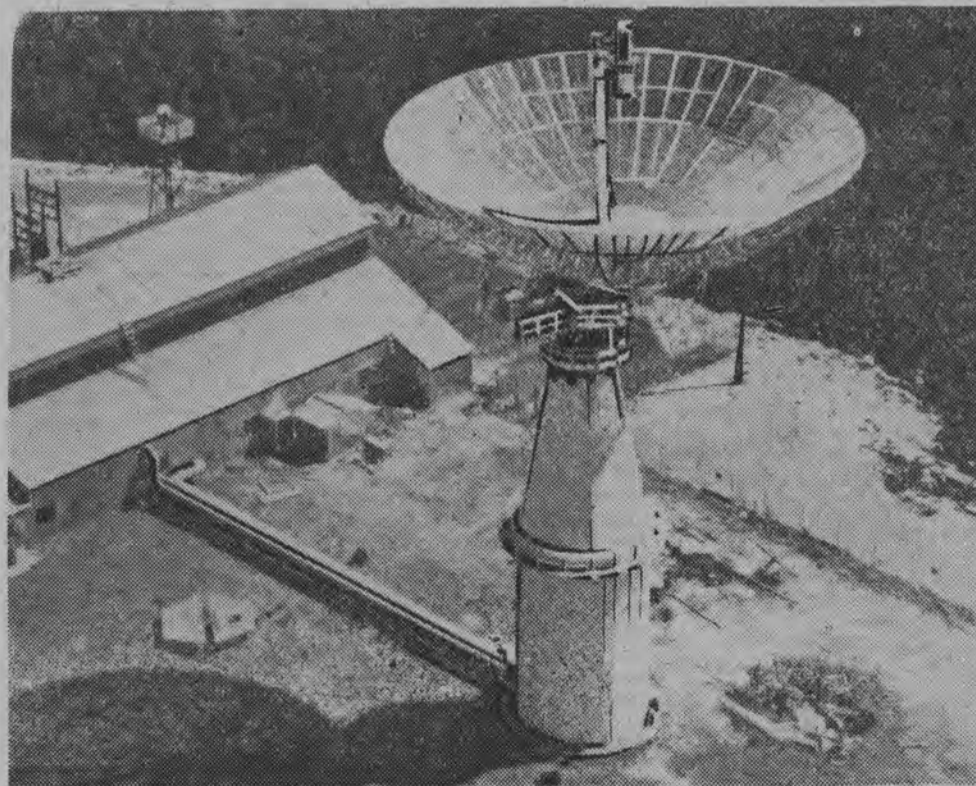
— W ubiegłym roku za uprawy na poletkach doświadczalnych i za założenie stów kompostowych otrzymaliśmy 3.300 zł nagrody — mówi z dumą członek zarządu kółka rolniczego, ob. Olkowski. — Pieniądze bardzo nam się przydały. Zakupiliśmy zaraz 2 plugi, 2 pary broni i 2 opielacze do buraków.

Jak na początek działalności kółka rolniczego, osiągnięcie niemałe. Zwłaszcza, jeżeli weźmiemy pod uwagę, że mieszkańcy tej wsi to osadnicy, którzy przybyli tutaj z różnych stron kraju. W nowym miejscu dosyć szybko się jednak zadomowili i zorganizowali, co najważniejsze — potrafili znaleźć wspólny język, co nie zawsze jest sprawą łatwą.

PIERWSZE osiągnięcia zachęciły mieszkańców Zatyk do nowych przedsięwzięć. Sprawa dnia stało się z kolei uregulowanie stosunków wodnych na łakach. Kilkadziiesiąt hektarów łąk przez długi czas leżało — rzec można — odłożone.

Ciąg dalszy na str. 5

FALE RADARU „ZDOBYWAJĄ” WENUS STR. 8



Wielka aparatura radarowa użyta do „łączności” z Wenus. Foto AR

POGODA



Chmurno z rozpozgodzeniami. Temperatura maksymalna około 19 st. C. Wiatry umiarkowane zachodnie i północno-zachodnie. Jutro zachmurzenie umiarkowane, temperatura bez większych zmian.



WARSZAWA. — 8 bm. o godzinie 11.45 wylądował na lotnisku Okęcie samolot specjalny z zagranicy, na którego pokładzie przybył do Polski, na zaproszenie ministra spraw zagranicznych PRL — Adama Rapackiego, wiceminister spraw zagranicznych — Jone Otto Krag, Min. spraw wewnętrzn. — E. Schram Nielsen, wicepremier departamentu w MSZ — P. Hennning Fischer oraz zastępca dyrektora w MSZ — W. Hoelgaard.

NOWY JORK. — Prezydent Kennedy, Frondziści odrzucili rezygnację ministra lotnictwa, generała Ramona Ibrahima oraz sekretarza stanu w ministerstwie lotnictwa, generała Horacego Kivara.

General Ibrahim stał po stronie rządu w czasie ostatnich negocjacji z armią.

LONDYN. — Trawler brytyjski „Roger Bushell”, wylądował w Plymouth minę podmorską, pochodzącą z okresu pierwszej wojny światowej. Saperzy stwierdzili, że mina zachowała się w doskonałym stanie i zatopiono ją po uprzednim rozbrojeniu.

WARSZAWA. — Nad pałacem namiestnikowskim w Warszawie powiewa flaga Organizacji Narodów Zjednoczonych — w bieżącym roku rozpoczęły się 8 bm. 1959 r. obrady wielkiej konferencji naukowej zorganizowanej przez Międzynarodową Agencję Energii Atomowej. Konferencja ta poświęcona jest zagadnieniom stosowania silnych źródeł promieniowania w chemii. W konferencji bierze udział około 200 specjalistów przybyłych z 27 krajów świata.

NOWY JORK. — Premier Kanady, Diefenbaker, oświadczył, że jego rząd powitał z zadowoleniem porozumienie osiągnięte między czterema wielkimi mocarstwami w sprawie utworzenia Komitetu Rozbrojenia i że państwa i zgadzają się na to w jego pracach.



WRZESIEŃ 1939 ROK
NA ZDJĘCIU: twierdza modlińska po kapitulacji.

BOMBOWCE „ŁOS” ATAKUJĄ

wego wszystkich armii powietrznych Luftwaffe. Jeszcze dziesięć kilometrów, jeszcze pięć...

Wrzesień lotnicy i obserwatorzy odetchnęli z ulgą: przelcieli najgroźniejszy obszar, w którym — zdawało się — nieuniknione będzie spotkanie z niemieckimi myśliwcami. Ale w powietrzu panuje cisza. Ani jeden wystrzał niemieckiej obrony przeciwlotniczej nie mał spokoju nieba. Polskie „Łosie” suną majestatycznie. Powoli obniżają lot. Lotnicy ze spokojem wybierają cele. Właśnie mijają Rawę Mazowiecką, mają pod sobą szosę na Brzeziń. Lekki wiaterek zwiewa na bok szosy tumany kurzu. Cel jest wyraźny...

„Łosie” schodzą jeszcze niżej, jeszcze bliżej ziemi i wrzesień grad bomb spada na jednostki 12 niemieckiej dywizji piechoty z XI korpusu gen. Leeba. Na szosie wybuchają cennie rzucone bomby. Działają samochodów, które wiozły piechotę, stanęło w płomieniach. A „Łosie” suną nadal nad maszerującą przed chwilą, a teraz rozbitą kolumną i sięją z broni pokładowej. „Steczeniaki” — polskie karabiny maszynowe — kładą pokolem uciekających piechurów. „Łosie” atakują skutecznie, bez strat własnych. Gen. Leeb otrzymał później meldunek, w którym dowódca 18 dywizji piechoty zameldował, że jego jednostka nie jest w stanie wejść

Z NOTATNIKA BIOLOGICZNEGO

PRZESIEDLANIE... ZWIERZĄT

I zwierzęta od czasu do czasu bywają objęte taką akcją. Obserwacja przesyła się transport zwierząt i ptaków do Kłobucka, gdzie zwierzęta — szczególnie uciążliwie — w latach ostatniej wojny.

I tak np. z Pomorza przyjechało do Kłobucka 3 dziesiątki, z Poznania i Śląska przyjechało do Puszczy Kosienickiej dziesiątki okazy jeleni. Przewieziono także wiele białozębnych rozpoznać szataczną hodowlę w celu sztuki tych królewskich ptaków.

Akcja „przesiedlenia” obiera nawet pożyteczne zwierzęta. Tak myśliwi będą mieli w pięknym lasie kłobuckim — szkodliwego dla popisu.

NIE WOLNO HANDLOWAĆ MROWKAMI

Na targach można często spotkać sprzedawców... mrowek wlepek. Z mrowek wlepek robią się bowiem popularny ludowy przeciwko reumatyzmowi — tzw. spirytus mrowcowy. Powszechnie kupują hodowcy ptaków na karmienie dla ptaków. Tymczasem nie każdy wie, że mrowiska podlegają ochronie, bowiem mrowki niszczą wiatroszkodników lasu.

ROZBUDOWA Zakładów Naukowych w Białowieży

Na terenie Białowieży znajduje się szereg placówek naukowych. Aby umożliwić ich rozwinięcie i prace, rozpoczęto w tym roku budowę kompleksu nowych budynków, sześciopiętrowego dla Zakładu Badania Szlaków Pracy Instytutu Biologii PAN.

W nowych budynkach znajduje m. in. pomieszczenie bogate w sprzęt naukowy, łączący ponad 100 tys. tomów.

SŁONIE... ALKOHOLIKAMI

To wesołe nie żart. W Africe Wschodniej wielokrotnie zaobserwowano, że wyrażają one oznaki podniecenia alkoholowego. Wyobraźmy sobie w takim stanie słonia, który zwinąłby w sobie ok. 4 ton i leżałby, musząc użyć tak kolos, aby się poruszyć. W tym celu słonie centralnego osadu nerwowego zwierzęcia, przy ciężar mózgu wynoszącym zaledwie 1 kg — trzęsłoby się, jakby trzęsł się cały słon. To i tak dawki muszą być niemałe.

Blizsze badania wyjaśniły zagadkę. Okazało się, że słonie jedzą drzewo. Pokarm ten jest używany z zamiarem, że słonie, przy którym to proces wydziela się duże ilości alkoholu, wchłania bezwzględnie przez organizm słonia. Wystarczy to, aby nawet zamrozić kolosa.

Zaobserwowano, że słonie nie odbywają nawet dalekie podróże w poszukiwaniu tego „wysokoprocentowego” pokarmu.



Wiedza czechosłowacka na sezon letni 1939 r. Książki sportowe z twórcą w zielonkawym odcieniu.

Notatki z Wiednia 2)

WESOŁY, ROZTAŃCZONY I PRACOWITY

OBSERWUJĄC VII Światowy Festiwal Młodzieży i Studentów w Wiedniu, wiedeńskiej ulicy, każdy zapewne doszedł do wniosku, że cechowała go przede wszystkim młodzieńcza radość, piosenka, zabawa.

Alleluja! Ale jednocześnie, obok przyśmiałków w rodzaju: radośny, wesoły, roztańczony, gwoli ścisłości należałoby również dodać pracowity. Prace festiwalowe nagrywano w Wiedniu niewinnie: spotkaniem, obok przyśmiałków w rodzaju: radośny, wesoły, roztańczony, gwoli ścisłości należałoby również dodać pracowity. Prace festiwalowe nagrywano w Wiedniu niewinnie: spotkaniem, obok przyśmiałków w rodzaju: radośny, wesoły, roztańczony, gwoli ścisłości należałoby również dodać pracowity.

Śliki słowem: pracowite. Wymiana poglądów szybko przekształca się bowiem w żywiołową, serdeczną manifestację na rzecz przyjaźni między spotykającymi się przedstawicielami młodzieży różnych narodów. A po takiej spontanicznej manifestacji zebrana młodzież posiadała już jedynie chęć na festiwalowe gry i zabawy.

Zupełnie inaczej wyglądały natomiast wszystkie spotkania według zainteresowań. Były to po prostu zwykłe, jak byśmy je nazwali, narady robotce. Delegaci polscy brali udział niemal we wszystkich naradach zawodowych i spotkaniach według zainteresowań.

SPOTKANIA według zainteresowań odbywały się w jednej z sal wiedeńskiego Musikhaus. Po spotkaniach filatelistów, esperantystów i innych, w których oczywiście aktywny udział wzięli przedstawiciele naszego kraju, zorganizowano tam w dniu 29 lipca spotkanie działaczy klubów młodzieżowych.

W dniu tym ściana sal spotkań ozdobił napis: „Treffen der Leiter der Jugendklubs — 29 Juli”. Kraj nasz reprezentowali Czesław Dej-

notarowicz z Warszawy, Franciszek Dębski z Krakowa i autor tego właśnie artykułu z Białogostoku.

Delegat francuski wiele mówił o konieczności szerokiej i taniej międzynarodowej wymiany turystycznej młodzieży całego świata. Jako przykład wielkiej możliwości takiej wymiany turystycznej wymienił, Charles Dumasno, przytoczył fakt wymiany turystycznej grupy Francuzów z grupą młodzieży z Białogostoku.

NARADA toczyła się przez cały dzień, przerwana jedynie koniecznością obiadowego posiłku. Inne narady, szczególnie zawodowe, toczyły się nawet po ówca dni. Wymiana poglądów była nad wyraz swobodna, a dyskusje szczerze i prowadzone w sposób kulturalny.

Korzyści płynące z tych narad polegały między innymi na tym, że młodzież z różnych krajów uczy się pomagać sobie konkretnie i owocnie. Solidarność demokratycznej młodzieży z całego świata przestała już być wyłącznie hasłem. Stała się rzeczywistością, systematycznym i konkretnym działaniem.

LESZEK KOZUSZKO
P.S. Podczas VII Światowego Festiwalu w Wiedniu delegacja polska była gospodarzem 15 spotkań między delegacjami. Oprócz tego uczestniczyła w spotkaniu młodzieży krajów socjalistycznych oraz została zaproszona na spotkanie z młodzieżą Wielkiej Brytanii, NRF (dwa razy), krajów Ameryki Japonii i Libanu.

Delegaci polscy uczestniczyli w 12 spotkaniach, zawodowych oraz w 12 spotkaniach według zainteresowań. Obyło się 5 spotkań z młodzieżą robotniczą Wiednia Delegaci wzięli udział w spotkaniu w sprawie UNESCO, w spotkaniu młodych parlamentarzystów, w spotkaniu młodzieży i w Świeckim, w spotkaniu z młodzieżą z Łodzi, w spotkaniu z młodzieżą z Wrocławia, w spotkaniu z młodzieżą z Katowic, w spotkaniu z młodzieżą z Warszawy, w spotkaniu z młodzieżą z Krakowa, w spotkaniu z młodzieżą z Białogostoku.

Wiosni i Polacy mieszalili w Wiedniu w bliskim sąsiedztwie, toteż często „uchłani” sobie rozmówkę na chodniku przed kwaterą.

„TEMAT” szerzej otwiera swoje drzwi

Młodych artystów amatorów z Białogostoku zainteresuje chyba wiadomość, że Klub Młodych Artystów „Temat” zamierza wydawnie rozszerzyć swoją działalność. „Temat” zamierza skupić wokół siebie większą niż dotychczas grupę młodych, którzy lubią malować i rysować.

W programie działania „Tematu” przewidziane są również dyskusje młodych, o problemach związanych ze sztuką plastyczną. Ci, którzy pragną zostać członkami „Tematu”, lub dowiedzieć się bliższych szczegółów odnośnie działalności Klubu, mogą zgłosić się do pokój nr 45 redakcji „Gazety Białogostockiej” w godzinach od 9 do 16-ej.

Rzecz jasna, dużo zależy od sekretarza. Jeśli sekretarz potrafi systematycznie i co dzień pomagać grupom partyjnym, to organizacja stanie się prawdziwym politycznym kierownikiem zakładu.

Kto wie, może właśnie w wyniku tak planowanej działalności organizacji partyjnej uda się jej zwiększyć aktywność zalogi?

W tym samym czasie VI dyon „Karasi” przeprowadza kilkakrotnie rozpoznanie obszarów położonych na południowy zachód od Warszawy, sięgające aż po Łódź i Nowe Miasto nad Pilicą. Trzy „Karasi” idą w ślady „Łosie” i bombardują tę samą kolumnę pod Rawą Mazowiecką, którą niedawno złupiły „Łosie”. Każdy samolot, lecący na rozpoznanie, startuje z bombami. Każdy bombarduje napotkane jednostki niemieckie. Jest 12 dzień wojny. Goering już 2 września złożył dumny meldunek Hitlerowi: Luftwaffe opanowała przetrworza nad Polską. A tutaj polskie bombowce i samoloty linowe bombardują, nie napotykają w powietrzu na niemieckie myśliwce, a że nie ponoszą strat od naziemnej opłi nieprzyjaciela — wracają bez strat do baz wyjściowych. A przecież „Łosie” i „Karasi” atakują na wielu kierunkach.

Plon, niesiemy plon

Tłumnie i hucznie dnia tego była w Dobrzyni. Wiadomo, dożynki. Harcerze z całego powiatu „zbiegli się” do Dobrzyni, by uroczystie poznać pracowite Lato Wielekich Drużyn, a powitać ziołistą jesień. Co lepsi traktorzyści — oracze stanęli do walki szlachetnej o

„Światka” czystej animusz budzi. Do tańca i żartów z urodziwym dziewuchami skorosci nabrali. Ale starszym ziołistym kufel piwa wspomnienia lat dawnych o-budził.

O Manteuflach i Lubomirskich wspomnieli były, a to przez rolną reformę, co ziemię tych panów chłopom

oddali. Nie, nie była, samli wzięli, bo była przecież ich własnym potem i krwią serdeczną zroszona. A lat 15 temu to było.

„Zaraz, zaraz, pamięć się już płacze. Kto to był w tym komitecie reformy w Dobrzyni?”

Aha, był Stepniński i Jaroński, był Rusłowicz i Borysiewicz, byli i inni. A te paliki to wbił, każdy do siebie wbił. Ziemię — macochę na ziemię — matkę przemieniając.

Wrześniowy wieczór mrok narzucił, a w Dobrzyni ludzie dożytkowali sobie dalej. Wszysze razem i każdy po swojemu. Jak umiał. I myśmy tam byli i wino piłi, bo dożytkowców wino nie spróbować, to grzech prawdziwy a nieprzystojny.

Opisał LESZEK KOZUSZKO Fotografował: ZAREMBA

Sekretarz Prezydium WRN Edward Zaleski dokonuje oddania kamienia pamiątkowego.

pamię pierwszeństwa w powiecie i o... 1000 złotych nagrody. Sportowcy — kolary metę zwyciężył wyznaczony, a artystyczne zespoły i orkiestra KTRW ku wielkiej uciechy mieszkańców i gości dożytkowców grały i śpiewały, że aż hej!

Cieszyli się ludziska, cieszyli. Najlepsze zboża o kłosać złotych, a pięknych, głowy kapusty takie, co to tylko cztery na bezczędzie, lny dorodne, śliwy i jabłka najlepsze zgromadzili na wystawie rolniczej. Serweta mi i recznikami swojej roboty strojna też ta wystawa była.

A ci, którzy oczy, uszy i serca nasycili pięknem miodoli, strójów i tańców, kłosić spojczywe tłumnie oblegli, by z kolej pojeść sobie, a popić do syta. Co młodzi,

Posel na Sejm PRL, Jan Rygan i gospodarz dożynkowy, Szymon Szwed, z dożynkowym wieńcem.

Dzielnicy, rówieśnicy Polski Ludowej, zasadiły 15-letni dąb.

CEMENT

Ciąg dalszy ze str. 5
dzie jedną z największych w kraju.

Koszty budowy cementowni w Chełmie wynoszą około 900 mln zł. Zajmuje ona obszar 120 hektarów. Zakład produkować ma rocznie około 1 miliona ton cementu. Cementownia w Chełmie rozpocznie produkcję w przyszłym roku w maju.

Przebieg budowy cementowni w Chełmie jest znacznie wartościowsza od krey w Działoszynie, Chełmie i Kornicy. Wszyscy moi rozmówcy przyznawali, że należy dokończyć wszelkie starania, aby jak najszybciej wykorzystać bogactwo krey w Mielniku. Tylko w jaki sposób?

W Mielniku projektuje się budowę cementowni wielkości Rejowice II, ewentualnie Rejowice III. Koszt tej inwestycji wyniosłby około 350-450 mln złotych. Budowa rozpoczyna się pod koniec przyszłej 5-letki.

To są jednak tylko projekty. Ostateczna decyzja w sprawie lokalizacji cementowni w Mielniku uależniłona jest od wyników badań wielkości złóż krey w Mielniku. Pewną trudnością będzie również to, że w samym Mielniku nie ma złóż margla.

O ile pierwszy warunek — wielkość mielnickich złóż krey — prawdopodobnie zostanie spełniony, o tyle sprawa budowy cementowni ułknąć może na marglu. W każdym razie tak wyniosłkowaliśmy z rozmów przeprowadzonych w Lublinie, Rejowcu i Chełmie.

ST. ŚWIERAD

Wiedząc jak cementownia w Rejowcu i Chełmie przypominała mi się sprawa naszej krey. A co będzie z Mielnikiem? Już od kilku lat toczą się u nas dyskusje na temat najwłaściwszego wykorzystania tych niewielkich bogactw naturalnych Białostoczyn.

To samo pytanie zadalem towarzyszym z Ministerstwa



Stylny hiszpański tancerz Luis Miguel Dominguera został powitany raniowy przez byka w Bilbao (Hiszpania). W kłince madyryckiej pielęgnuje go czule jego żona, znana wioska aktorka filmowa Lucia Bose.

TO CIEKAWIE

NIEMIECKA DOKŁADNOŚĆ
Dwaj berlińscy inżynierowie, dr W. Loeb i H. Kain, skonstruowali najdokładniejszą pomocę wagową. Waga ta umożliwia ważenie elementów o ciężarze od 1/1000 miligramu do 1/1000000 grama.

SKLEROZA U MALPA
Również małpy zapasę mogą na tzw. „chorobę menżerów” — objawami sklerozy naczyń wieńcowych oraz zrodzeniem żółdki — stwierdza dr R. W. Porter z uniwersytetu kalifornijskiego. Następuje to wtedy, jeśli podać małpy tzw. psycholemu „stress” (zatrzaszczenie, niepokojenie, w wyniku którego następuje ostre wyczerpanie układu nerwowego).

NAJDŁUŻSZY W EUROPIE
Największym rurowciągiem naturalnym w Europie był do niedawna rurowciąg północno-zachodni, wiodący z Wilhelmshaven do Kolonii (NRF). Palmę pierwszeństwa przejął jednak ostatnio radziecki rurowciąg naturalny, prowadzący z Baku nad Morzem Kaspijskim przez Moskwe w pobliżu Leningradu. Rura natłowa przebiega obcyżnią drogą nad Morzem Kaspijskim ku wybrzeżom Baltyku w ciągu kilkudziesięciu dni.

CIĄG DALSZY ZE STR. 1
się często do zgłaszania septycznych uwag na temat tego, czy innego wniosku.

Zaległości narastały
Czy w innych warunkach, w warunkach zainteresowania całej zalogi planem swego zakładu, zobranie to przebiegałoby inaczej? — Można wnioskować dotychczas, że w warunkach, w których nie było więcej (choć kto wie, ludzie dużo widzą, tylko mało mówią), ale za to nastroj byłby z pewnością inny — myślał o podstawowym braku zebrania nad planem

nie niewiele pomaga. Bo jednorazowym zrywem żadna organizacja nie potrafi nadrobić zaległości.

A w „Pluszu” zaległości tych jest niemało. Gromadziły się z miesiąca na miesiąc niedoścignięcia w pracy organizacyjnej i politycznej. Słabo w związku z tym tętno życia partyjnego, urywał się kontakt z zalogą. A właśnie o ten kontakt, rodzaje zaufania i autorytetu, organizacja, najbardziej chodzi w działalności partyjnej.

W różnych warunkach
Kiedy tow. Gajbówicz zamykał dyskusję nad planem

5-letnim zakładu. A dobry nastroj, wiadomo, to rzecz niezbędna w mobilizowaniu zalogi do wydajniejszej pracy.

Tylko, że sprawy te nie są bynajmniej proste. Dotyczą one nie tylko zainteresowania zalogi problemami swego zakładu, ale również stosunków między organizacją partyjną a bezpartyjnymi.

Kiedy organizacja partyjna utrzymuje z zalogą styły i żywy kontakt, to przy takich okazjach, jak dyskusja nad planem produkcyjnym zakładu, nie trzeba specjalnych wysiłków, żeby włączyć do niej bezpartyjnych. W innym wypadku nawet duże stara-

nia niewiele pomaga. Bo jednorazowym zrywem żadna organizacja nie potrafi nadrobić zaległości.

A w „Pluszu” zaległości tych jest niemało. Gromadziły się z miesiąca na miesiąc niedoścignięcia w pracy organizacyjnej i politycznej. Słabo w związku z tym tętno życia partyjnego, urywał się kontakt z zalogą. A właśnie o ten kontakt, rodzaje zaufania i autorytetu, organizacja, najbardziej chodzi w działalności partyjnej.

W różnych warunkach
Kiedy tow. Gajbówicz zamykał dyskusję nad planem

5-letnim zakładu, przypominał sobie rozmowe, jaką odbyłymi przed zebraniem. Zgodziliśmy się wtedy wszyscy, że wiele organizacji partyjnych w zakładach pracy znalazło wspólny język z zalogami i zdobyło ich zaufanie często dzięki ostrej krytyce nieudolności administracji.

O czym to świadczyło
A tymczasem zebranie „Pluszu” trwa dalej, a nie przebieg potwierdza mojego przypuszczenia.

O towarzyszeniu omawiając sprawę organizacyjną Trochę za szybko i bez większego zastanowienia się udało się rozstrzygnąć sprawy. Następnie towarzysze przyjmują do partii tow. W. Stankiewicz. Rekomendacje, życiorys.

Alle sekretarz nie ominiął przy okazji powiedzieć, że tow. Stankiewicz, młody tkaaczka, z powodu uprzed-

tego, że tak mało w tej efektywności.

O czym to świadczyło
A tymczasem zebranie „Pluszu” trwa dalej, a nie przebieg potwierdza mojego przypuszczenia.

O towarzyszeniu omawiając sprawę organizacyjną Trochę za szybko i bez większego zastanowienia się udało się rozstrzygnąć sprawy. Następnie towarzysze przyjmują do partii tow. W. Stankiewicz. Rekomendacje, życiorys.

Alle sekretarz nie ominiął przy okazji powiedzieć, że tow. Stankiewicz, młody tkaaczka, z powodu uprzed-

niego zaniedbania pracy partyjnej już od pół roku ulegało się o przyjęcie do partii, że dowiedział się, iż wielu młodych ludzi zachęconych atrakcyjnością działalności miejscowego kółka ZMS, pragnie zostać jego członkami. Niestety nie wiedzą jak mają zrobić.

O czym to świadczyło
Czy o zaniedbaniu codziennego, organizacyjnego, tej pracy, która nie jest efektywna, ale która w rzeczywistości przynosi tyle korzyści? Na omyśl się chyba, jeśli powiem, że to właśnie w wypadku uprzedniego braku codziennej pracy organizacyjnej i politycznej nie dopłynęła „Pluszu” frekwencja

O Z S R R W KILKU WIERSZACH

DRZEWO TWARDSZE OD METALU

Na Dalekim Wschodzie rozpoczęto masowe sadzenie „żelaznej brzozy”. Jeśli chodzi o wygląd zewnętrzny, drzewo to różni się od normalnej brzozy tylko odzieniem kory. Natomiast drewno tej brzozy nie ustępuje pod względem trwałości wielu metalom i współpracowniczym może z tropikalnym „żelaznym drzewem”.

Doświadczenia wykazały, że „żelazna brzoza” może w wielu wypadkach zastąpić metal; użyć jej można m. in. do produkcji wkładek do tożysk.

Z WODY MORSKIEJ

W Instytucie Okulistyki im. Flatau w Odessie otrzymano z wody morskiej preparat, stosowany do leczenia dużej krótkowzroczności i innych defektów wzroku.

Już po pierwszym wstrzyknięciu pod skórę 2 cm tego preparatu ostrość wzroku zaczyna się zwiększać. Na całą kurację składa się 10 zastrzyków.

SLONECZNIKI - OLBRYZY

Na polach obwodu samarkandzkiego zobaczyć można słoneczniki, których łodygi sięgają 4-5 metrów, a waga poszczególnych roślin dochodzi do 16 kilogramów. Jest to nowa odmiana wyhodowana w Instytucie Naukowo-Badawczym Rolnictwa.

Słonecznik olbrzym odporny jest na choroby i dostarcza wiele masy zielonej, przy czym jego liście i łodygi zachowują dużą soczystość aż do chwili, gdy nasiona całkowicie dojrzeją. Dzięki temu można równocześnie dokonywać zbioru nasion oraz zielonej masy przeznaczonej na paszę.



Słynny „wamp” filmu niemeo Pola Negri — w roli Apolonii Chastulce — udaje się do NRF, gdzie będzie kreć swój pierwszy film dźwiękowy.
Fot. — CAF

Afera za 350 milionów funtów szterlingów 11)

(Fryc Schwend, wypuszczony z więzienia dostaje zadanie rozprawienia w Europie jak największej ilości stażowanyc funtów angielskich, by w ten sposób osłabić ruch oporu sił alianckich).

Wypuszczony we wrześniu 1942 r. z więzienia w Klagenfurcie, Fryderyk Schwend, o raczej Fryc Schwend, jak go pospolicie nazywano, zebrał w swojej willi „Rosemarie” w Abbazio, swoich byłych przyjaciół i kompanów. Wyjaśnił im całą sprawę, sens zadań, jakie powierzył mu SS.

Do najważniejszych figur z tego towarzystwa należeli bracia Rudolf i Otto Rasch. Obaj byli swego czasu piekarzami w Abbazio. Lecz nawet najmniejszy biały pyłek maki z owych dni nie „splamił” ich rąk. Od dawna in-

podważenia co do prawdziwości funtów. Dopiero wczoraj był u niego Fröben z walizką pełną nowych, pachnących drukami banknotów, a już dzisiaj, on, Rudi, stał tu przed okienkiem w charakterze królika doświadczalnego Fryca Schwenda, przy kasie dewizowej w Banco d'Italia, i czekał na naprężeniu na wyrok człowieka siedzącego za okienkiem.

Kasjer wziął do ręki tabelę obliczeniową. Gryzmolił coś na kartce. „Równa się 45.108 lirów”. Głos jego zamienił się znowu w szept. „Na czarnym rynku otrzymałby pan

Miał w garści prawie 50.000 prawdziwych lirów, a bank nie miał nic oprócz kilku bezwartościowych papierków. Papierki te musiały być diabli podobne do prawdziwych, skoro kasjer, który od lat miał z tymi rzeczami do czynienia nie odrzucił ich.

Rasch martwił się jednak, że to jeszcze nie koniec. Musiał przecieć, zgodnie ze wskazówkami Schwenda, udać się jeszcze do Triestu, do banku di Roma.

Tu powtórzyła się scena sprzed dwóch godzin. Kasjer potarł ręce, gdy Rasch podsunął mu grubą paczkę funtów. Poprosił nawet dyrektora, który wyciągnął z niej trzy

FALSZERZE PIENIĘDZY

teresy ich były jak najbardziej ciemne, należeli oni przecieć do najbardziej sprytnych handlarzy dewizami na czarnym rynku.

Schwend rozpoczął robotę z młodszym z nich, Rudolfem, człowiekiem bez nerwów. Dał mu paczkę fałszywych banknotów i skierował go do m. Fiume do Banco d'Italia. Tam, przed kasą dewizową, Rudi — (bo tak nazywał go zdrobniale Schwend) obliczył na marmurowym stole swoje banknoty.

Stary kasjer spoglądał chciwie na pieniądze, a później na Rudi'ego. Wziął szybko pieniądze. Signor Rasch, nie ma pan po prostu pojęcia, jaką pan robi nam przysługę — wyszeptał.

— To dobrze — odparł Rasch.
— Rynek dewizowy nie żyje. Dosłownie, nie żyje. Kto ma kilka banknotów waluty zagranicznej, opyla je na czarnym rynku.

Kasjer westchnął i przyglądał się funtom. — Są w porządku — powiedział i wziął paczkę banknotów, obejrzał je i przeliczył. Czynał to w sposób, jak gdyby się obawiał — że ich właściciel namyślił się i zabierze je z powrotem.

— Trzydzieści banknotów po 20 funtów, to jest sześćset funtów. Spojrzył nieznacznie na Rascha. — Naprawdę, Signor Rasch — to jest dla nas wielki zaszczyt...

— Oczywiście, oczywiście — odpowiadał Rasch, pamiętając o instrukcji Schwenda, by być w słowach jak najbardziej umiarkowanym. Lekkomysłna uwaga, mogła przecieć spowodować

o wiele więcej, niż my tu możemy dać według oficjalnego kursu... Ale bank wypłaci przecieć panu prowizję... Dyrekcja nasza dba specjalnie o tego rodzaju klientów... Prowizję 10-procentową... Kasjer dopisał szybko cyfrę 4.518 pod poprzednio obliczoną sumę 45.180 i dodał je. Wypełnił kwit. „Proszę, tu trzeba tylko jeszcze podpisać”.

Rasch obserwował ręce kasjera. Jak dotychczas nie chwycił one za guzik alarmowy.

Podpisał swoje nazwisko na pokwitowaniu, a kasjer zaczął odliczać sztuki dużych, wytłuszczonych lirów. Po odliczeniu całej należności, chwycił brązową kopertę, włożył doń zwój lirów, i uśmiechnął się do Rascha tak, że widać było całą jego białą, sztuczną szczękę. „Mille grazie” — Signor Rasch — tyścieżne dzięki — powiedział nie zapominając o szarmanckim ukłonie.

Rasch westchnął. Cofnął się o krok. Czy nie zechciał by pan, mam na myśli... czy nie zechciał by pan sprawdzić, czy banknoty są prawdziwe. Ja, nie jestem tego pewny i... żeby potem nie było jakichś nieporozumień...

— Ależ, Signor Rasch — kasjer mówił tonem obrażonym. Przez moje ręce przeszły już miliony funtów. Wyciągnął kilka banknotów z paczki, podanej mu przez Rascha, obrócił je do światła i odparł z całą stanowczością: „Nie, one są na pewno dobre. Takich może pan nam przynieść jeszcze więcej”.

Rasch wciągnął w siebie głęboko powietrze i wyszedł.

banknoty, popatrzył na nie pod światło i kiwnął głową z nietajonym zadowoleniem. Raschowi wypłacono tym razem 150.600 lirów za jego 2.000 funtów, doliczając oczywiście, 10 proc. dyskretnej prowizji.

O tym, że wymiana funtów na liry pójdzie tak łatwo, Raschowi nawet się nie śniło. A gdyby tak z tymi papierkami pójść na czarny rynek! i to nie z kilkoma setkami, ale z dziesiątkami tysięcy!

— Proszę sobie wyobrazić — mówił po powrocie do willi „Rosemarie” w Abbazio. — Funty zostały w miejsca przjęte. W Banco di Roma dyrektor i kasjer sprawdzili forszę bardzo dokładnie i powiadzieli, że jest dobra”.

— Może to naprawdę prawdziwe funty — wtrącił się jego brat Otto Rasch.

— Nie gadaj głupstw — odparł Schwend. Czy uważasz, że SS dałaby nam prawdziwe funty? Gdyby mieli prawdziwe funty, nie potrzebowałyby nas, mogliby je z powodzeniem sami spalić.

Podenerwowany chodził po pokoju. Od wczoraj, kiedy Fröben przytączył mu z SS walizkę napełnioną 500 tysiącami funtów mówiąc, że to tylko początek, czuł się jakoś bardzo nieswojo. Zdawał sobie dokładnie sprawę ze swego interesu życiowego, ale wiedział także, że jego partnerami nie są ci mali przy nim obecni paserzy, lecz są nimi SS i sam Himmler. To przyprowadziło go o nerwy i pewną ostrożność.

(Ciąg dalszy w sobotę)

NA JESIENNYCH TARGACH LIPSKICH



Polskie spirytualia w stoisku „Rolinneux” budzą ogólne zainteresowanie.
CAF

Już niedługo...

TELEFONIA WIELOKROTNA UŁATWI NAM ŻYCIE

- Po jednej parze przewodów — 1920 rozmów
- Rozpoczynamy już produkcję urządzeń telefonii 12-krotnej, w 1962 r. — 60-krotnej
- Wielka magistrata telefoniczna przebiegać będzie przez Polskę

O d kilku lat inżynierowie nasi prowadzą prace nad telefonią wielokrotną — umożliwiającą równocześnie przesłanie wielu rozmów przy użyciu tej samej pary przewodów.

Telefonia wielokrotna ma nie tylko znaczenie ekonomiczne ze względu na oszczędność miedzi (na każdy kilometr przewodu w kablu międzymiastowym zużywa się kilka kilogramów miedzi). Dzięki niej połączenie międzymiastowe będzie, praktycznie rzecz biorąc, otrzymywać natychmiast. Już dziś odpowiednio modernizując urządzenie telefoniczne można by zautomatyzować połączenia międzymiastowe, niewielki jednak byłby z tego pożytek. Hość „wolnych miłośników” kabli — międzymiastowych jest, jak dotąd, wielokrotnie mniejsza od ilości amatorów na rozmowy i wobec tego, chcąc na przykład połączyć się w Warszawie z Łodzią, trzeba by kilkadziesiąt lub nawet kilkadziesiąt razy nakreślić numer centrali łódzkiej, zanim udaloby się otrzymać to połączenie.

Telefonia wielokrotna opiera się na tym, że do przesyłania w jednym kierunku rozmowy telefonicznej wystarcza zakres częstotliwości wynoszący 4 kilohercy — czyli 4 tys. drgań na sekundę. Chcąc przesłać rozmowę obustronna, trzeba poświęcić na nią zakres 8 kiloherców bądź też zastosować dwa przewody. W ten sposób np. w zakresie od 12 do 60 kh zawrzeć można dwaście rozmów i tak właśnie postępuje się w wypadku telefonii dwunastokrotnej. Technika współczesna doszła tą drogą do przesyłania

przy użyciu jednej pary przewodów — 1920 rozmów.

Pierwszym polskim urządzeniem telefonii wielokrotnej było urządzenie telefonii 1 + 1, zbudowane w roku 1957. W urządzeniu tym jedna rozmowa przesyłana była przy pomocy normalnej częstotliwości dźwięków, druga zaś przy użyciu częstotliwości podwyższonej. Ostatnio w Państwowych Zakładach Telekomunikacyjnych w Warszawie ukończone zostały prace nad urządzeniami telefonii 12-krotnej, których produkcja rozpoczęła się w najbliższym miesiącu. Stanowią one błąd punkt wyjścia do produkcji urządzeń telefonii 60-krotnej, która rozpocznie się w roku 1962. Polskę nie zatrzyma się jednak na tym.

W kwietniu br. zawarta została umowa między Polską a Związkiem Radzieckim w sprawie budowy tzw. kabla południowego. Kabel ten, który uruchomiony zostanie w roku 1962, przebiegać będzie przez południową część naszego kraju łącząc Związek Radziecki z Czechosłowacją i NRD. Połączenie to, oparte na najnowszych zdobyczach techniki, umożliwi przesyłanie przy użyciu jednej pary przewodów — 1920 rozmów. Znaczną część urządzeń tej nowoczesnej magistraty telefonicznej wykonana zostanie w kraju. Po roku 1962 przewiduje się zbudowanie własnymi siłami tego rodzaju połączeń między kilkoma największymi miastami Polski.

(WIT-AR)

Robert Hainleyn



Tłum. Wt. Likszo

Dziewięć raket wystartowało z Księżycowej Bazy. Wkrótce osiem z nich otoczyło pierścieniem najmniejszą — dziewiątą. Ten zryk zachował się już przez całą drogę do Ziemi.

Na maleńkim statku powietrznym widniały emblematy admirała. Nie było w nim jednak żadnej żywej istoty. Rakietą ta przeznaczona była wyłącznie do przewożenia radioaktywnych ładunków. W tym rejsie miała ona na pokładzie oliwkową trumnę i licznik Geigera, który nie milkł ani na chwilę.

(Ze wstępnego artykułu „Dziewięć lat później” nr 38, 17 czerwca 2009 roku. Archiwum „New York Times”).

John Dowquist wypuścił smugę dymu na licznik Geigera. Uśmiechając się gorzko raz jeszcze zionął błękitną smugą. Całe jego ciało było teraz radioaktywne. Nawet oddech, dym z jego papierosa mógł wywołać reakcję licznika.

Jak długo tu przebywa? Na Księżycu czas prawie nie ma znaczenia. Dwa dni? Trzy? Tydzień? Myślami wybiega wstecz ostatnim, jasno zarejestrowanym w jego pamięci, był moment wezwania go do zastępcy dowódcy. Poszedł tam zaraz po śniadaniu.

— Porucznik Dowquist melduje swoje przybycie.

Pułkownik Towers uniósł wzrok z nad biurka.

— A John! Proszę, niech pan spocznie. Papierosa?

John usiadł zaintrygowany, pełen wyczekiwania. Miał zawsze podziw dla pułkownika Towersa — jego postawy dowódcy, zdolności wojskowych i wojennych zasług. Sam John nie mógł się tym pochwalić. Został oficerem, zaraz po uzyskaniu stopnia doktora fizyki jądrowej. Obecnie był zaś tylko młodszym bombardierem Księżycowej Bazy.

Pułkownik miał ochotę porozmawiać o polityce. John wydał się tym nieco zaskoczony. Wreszcie Towers przystąpił do zasadniczej sprawy.

— Byłoby niebezpiecznym zostawić władanie światem w rękach polityków — powiedział cedząc wolno słowa — władza powinna należeć do wybranej grupy. Krótko mówiąc, musi ona podlegać Księżycowemu Nadzorowi.

Słowa te zdziwiły porucznika. Jednakże wyrażona przed chwilą myśl Towersa, wydała się niepozobawiona logiki. Liga Narodów rozpadła się — co więc stoi na przeszkodzie, ażeby Organizację Narodów Zjednoczonych spotkał ten sam los? Okoliczność ta może pociągnąć za sobą wywołanie nowej wojny światowej.

— Pan się zapewne doskonale orientuje John, jakim kaktaklizmem dla całej ludzkości byłaby dziś wojna?

Dowquist przytaknął.

Towers zdawał się być bardzo zadowolony z faktu, że ich punkt widzenia jest identyczny.

Rozmowa nagle urwała się. Po chwili pułkownik rzucił jakby od niechcenia:

W zasadzie starszy bombardier major Morgan sam mógłby sprostać zadaniu. Jednak w obecnej sytuacji o wiele pewniejszym będzie powierzenie wykonania planu dwóm specjalistom.

John wyprostował się energicznym ruchem:

— Co zamierza pan zrobić w tej sprawie pułkowniku? Wydawało mu się, że przełożony chciał tylko zasięgnąć jego opinii.

Towers uśmiechnął się.

— Nie jesteśmy politykami, nie zajmujemy się bezowocną paplaniną. Masimy działać.

John nie mógł opanować wzrastającego zniecierpliwienia.

— Kiedy to się zacznie?

Towers nacisnął guzik włączający magnetofon, zostawiając pytanie porucznika bez odpowiedzi.

Po chwili Dowquist ze zdumieniem usłyszał swój własny głos. Był to zapis rozmowy toczącej się w kwaterze dla młodszych oficerów; spór polityczny, w którym jak przypomniał sobie uczestniczył i on... Zupełnie niezwykle. Zdumienie ustępowało złości. To, że był się spierający oburzony go.

Towers szczerknął wyłącznikiem.

— A więc, jak pan widzi przystąpiliśmy już do działania. Wiemy na kogo możemy liczyć, a na kogo nie. Na przykład taki Kelly — rzekł Towers, wskazując ręką na magnetofon — niepewny politycznie. Pan zauważył, nie było go na śniadaniu.

— A ja myślałem, że on ma dyżur.

— Dla niego dyżury już się skończyły. Niech się pan jednak nie niepokoi. Mamy go w swych rękach. Nieprzedstawia już dla nas niebezpieczeństwa.

John zastanawiał się chwilę.

— A ja pułkowniku, do kogo mnie pan zalicza, do wrogów czy do przyjaciół?

— Przy pana osobie stoi ciągle jeszcze znak zapytania. Jeżeli chodzi o mnie zawsze twierdziłem, że można na pana polegać — na jego wargach zaigrał przymilny uśmiešek. — Pan chyba mnie nie zawiedzie John?

Dowquist nie odpowiedział; wówczas Towers zapytał wprost:

— No więc jakże, co pan myśli o tym wszystkim? Proszę mówić?

— Wydaje mi się, że pan przecenia nieco nasze siły. Jeżeli prawdą jest, że Baza Księżycowa może sprawować władzę nad Ziemią, to i sama Baza jest również bardzo dogodnym celem. Wystarczy jedna bomba i...

(Ciąg dalszy nastąpi)